HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V 16 Kwietnia 1921 r. **№ 13, 14 i 15**

Podstawy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 17 marca Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił Konstytucję czyli Ustawę zasadniczą, określającą Ustrój Państwa. Zostały w niej zawarte te podstawy ładu państwowego, na jakich rządzić się będzie Polska.

Zgodnie z tem, co Polsce przekazały dawne dzieje i z tem, czem rządzą się wielkie oświecone państwa Zachodniej Europy, zostaje ukształtowany i ustrój naszego, powstającego do życia państwa.

Wiele z tych praw, których używali w dawniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wolni obywatele, a które niegdyś podała Konstytucja Trzeciego Maja, dziś oczywiście odpowiednio do ducha czasu zmienionych i innemi słowami wyrażonych — odnaleźć można w teraźniejszej Konstytucji. Najważniejsze myśli, sposoby rządzenia i ustanawiania praw, które zawiera nasza obecna Konstytucja, są takie same, jak u państw zachodnich Europy, a w szczególności, jak w urządzeniach państwowych Francji.

W artykule (paragrafie) drugim określa Konstytucja ogólnie: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy". W sześciu rozdziałach, noszących nadpisy: Rzeczpospolita, Władza ustawodawcza, Władza wykonawcza, Sądownictwo, Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, Postanowienia ogólne — podane są kolejno w 125 artykułach prawa zasadnicze.

Całość Konstytucji ożywiona jest duchem *praworządności*. Wprowadza ona ściśle określone rządy prawa w przeciwstawieniu do jakiejkolwiek samowoli. Praworządność opiera się na zabezpieczeniu roztropnego uchwalania ustaw (przez Sejm i Senat — art. 3 i następne, mówiące o władzy ustawodawczej), na odpowiedzialności rządu przed sejmem (art. 56 i nast., art. 33), na wyborze prezydenta przez Sejm i Senat, tworzących Zgromadzenie Narodowe (art. 39) i na sprawowaniu przez Prezydenta władzy za pośrednictwem odpowiedzialnych ministrów (art. 43), a w czasie wojny w zakresie sił zbrojnych za pośrednictwem Naczelnego Wodza (art. 46). Poręczona jest praworządność rzetelną i niezależną kontrolą całej działalności wszystkich urzędów pod względem pieniężnym przez Najwyższą Izbę Kontroli (art. 9), a ogólnie przez Sejm; poręczona jest prawidłową i niezależną działalnością sądów (art. 74—86) i niemożnością ograniczania obywatela w jego prawach obywatelskich (cały rozdział, a zwłaszcza art. 97 i 124).

Szeroko pojęta *wolnośc* przebija z każdej części Konstytucji. Przedewszystkiem zapewniona jest swoboda myśli i działania każdemu obywatelowi (cały rozdział, poświęcony powszechnym obowiązkom i prawom obywatelskim). Każdy korzysta z tak rozległych praw, że istotnie wolnym obywatelem czuć się może. Obok wolności obywatelskiej, drugim kamieniem węgielnym Konstytucji jest szeroki samorząd. Pod tym względem otwiera się przed nami możność rozwoju, której przykładem najwybitniejszym, ale zgodnym z ogólnemi zamierzeniami państwa jest Statut dla Śląska. Konstytucja stwierdza, że Rzeczpospolita, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu miejscowego przekaże przedstawicielstwom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa (art. 3) oraz że Rzeczpospolita dla celów zarządu podzielona będzie na województwa, powiaty, gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu (art. 65, 66, 67), że więc rządzić krajem będą nie tyle władze stołeczne, lecz przedewszystkim miejscowe, z któremi współdziałać będą drogą wyborów powołani obywatele. Obok samorządu miejscowego dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego zostanie powołany samorząd gospodarczy w postaci Izb rolniczych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i innych (art. 109). Także pozostawioną jest zupełna możność tworzenia związków narodowych obywatelom mniejszości narodowych (art. 109), przyczem konstytucja stwierdza wyraźnie: „Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swej mowy i właściwości narodowych". Co się tyczy religji, to Wyznanie Rzymsko-Katolickie, będące wyznaniem przeważającej

większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań" (art. 114), a „wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania" (art. 111) i w związku z tem zarówno możność korzystania ze wszelkich praw powszechnych, jak też wyznawania swej wiary publicznie i samodzielnego prowadzenia swoich spraw wyznaniowych.

Dwie te wielkie podstawy ładu społecznego: praworządność i wolność — są podwaliną Konstytucji. Wspierają się one na dwuch nowoczesnych sposobach rządzenia się narodów — *demokracji i parlamentaryzmie*. *Demokracja* żąda, ażeby władza należała do narodu i aby każdy obywatel był wolny i równy innym w prawach. Tę zasadę w pełni urzeczywistnia Konstytucja; do poprzednich rozważań dorzucę jeszcze przypomnienie, iż prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył 21 lat (art. 12), a do Senatu każdy, który ukończył lat 30 (art. 36). *Parlamentaryzm* wymaga, aby władzę ustawodawczą; rozstrzygający wpływ na wybór osób piastujących władzę wykonawczą (więc, wybór Prezydenta i mianowanie ministrów z pośród większości Sejmu); dalej, kontrolę nad całą działalnością państwa i możność pociągania do odpowiedzialności ministrów—posiadali wybrani przedstawiciele narodu, zasiadający w Sejmie i Senacie. Tą zasadą, wzorem Francji, i Polska będzie się rządziła.

Wielkie sprawy społeczne rozwiązywane bywają prawie zawsze po długich walkach i zaciętych sporach, po usilnem ścieraniu się poglądów. Konstytucja Polski powstała w takich właśnie okolicznościach i została uchwaloną niewielką większością głosów przez Sejm Ustawodawczy. Mniejszość chciała innego ustroju państwa, któryby, będąc w wielu podstawach z uchwalonym zgodny, różnił się od niego i od parlamentaryzmu tem, że jest tylko jedna izba, Sejm bez Senatu, że prezydent wybrany osobno przez ogół obywateli jest niezależny od przedstawicieli Sejmu i jest obdarzony jak najpotężniejszą władzą wojskową i cywilną; różni się także innemi jeszcze zasadami.

Ponieważ żadne ustanowienia ludzkie nie są trwałe i zmieniają się w zależności od życia, Konstytucja zawiera przepis o rewizji co lat dwadzieścia pięć oraz postanawia, że drugi Sejm na podstawie tej Konstytucji wybrany czyli w ciągu 10 lat, może dokonać tej zmiany (art. ostatni 125), a więc po wypróbowaniu stwierdzić, czy odpowiednią jest ona dla dalszego życia Rzeczypospolitej.

Edward Muszalski.



Uratowanie sztandaru nad Almą.

Przez Jenerał-majora Łukasza O'Connor'a.

Życiorys jen.-majora O'Connor'a jest uderzającym przykładem, co może energja, zapał i obowiązkowość. Wstąpił do wojska, jako prosty szeregowiec, został sierżantem w dwa lata, odznaczony za waleczność na polu bitwy, szybko awansował aż do dowódcy tegoż pułku, w którym służył jako rekrut, i w końcu wystąpił, jako jenerał.

* * *

Dwa razy na Krymie, myślałem, że już po mnie. Najpierw w bitwie pod Almą, kiedyśmy bili i pobili Moskali.

Byłem wówczas sierżantem mego zacnego, starego pułku, 23 pułku Strzelców Walijskich, i przed bitwą zostałem odkomenderowanym do chorążych.

Pisząc to wspomnienie dla młodzieńców młodszej generacji, powinienem wytłomaczyć, co to znaczy, bo dzisiaj już nie noszą sztandarów w walce. W rzeczy samej, wobec tego, że dzisiejsza broń jest o wiele więcej śmiertelna, niż dawniejsza, byłoby to wprost niemożliwem.

Kilka ogromnych jedwabnych sztandarów, niesionych wysoko ponad pułkiem, idącym do ataku, tylkoby przyciągnęło tyralierski ogień nieprzyjaciela i skazałoby chorążych na niechybną śmierć.

Ale w owym czasie było inaczej. Sztandary stanowiły wówczas zborny punkt dla żołnierzy i zagrzewały ich do walki. Nosili je zwykle najmłodsi oficerowie pułku, i ta służba, równie jak należenie do eskorty, było, choć niebezpieczne, uważane za szczególniej zaszczytne.

Możecie sobie wyobrazić, jak dumny i rad byłem, że mnie wybrano. Żwawo objąłem wyznaczony posterunek, i wkrótce ruszyliśmy naprzód. Dzień był cudny. Słońce jasno świeciło na niebie. Ziemia usłana była złotemi krokusami, bieliła się i czerwieniła od narcyzów. Pomiędzy nami a nieprzyjacielem rozciągały się wspaniałe winnice, obładowane soczystemi winogronami.

PIEŚŃ HARCERZY POLSKICH.

Naprzód, skauci, wszyscy społem [1]),
Wszak dla Polski musim żyć...
Pokażemy, że nasz harcerz
Umie zawsze dzielnym być!
Czuwaj, skaucie! i bądź gotów!
Głosi hasło nasze wciąż:
Harcerz służy swej Ojczyźnie,
Jak odważny, dzielny mąż.
Gotów bądź na pomoc śpieszyć,
Czy to dzień, czy ciemna noc...
Harcerz zawsze jest uczynny:
W tem jest ducha jego moc.
Czy wybuchnie groźny pożar,
Czy kto w rzece tonie gdzie —
Harcerz śpieszy na ratunek!
Co ma czynić, dobrze wie!
Harcerz nie da zwierząt męczyć,
Ni katować, ani bić:
Kazał Chrystus człowiekowi
I dla zwierząt dobrym być!
Gdy Ojczyzna zagrożona,
Harcerz chwyta wnet za broń!
I opiera się wrogowi,
Chyląc bagnet ostrzem doń.
Skauci umrą za Ojczyznę,
Lecz nie dadzą wrogom Jej:
Prowadzi ich święty Jerzy,
By bronili ziemi swej.
Harcerz naprzód idzie śmiało!
Zawsze wesół, zawsze zuch!
Jak gwiazdy, mu przyświecają
Hasła: Czuwaj! i Czuj Duch!

W. Wiszniewski,
Drużynowy 40-ej W. D. H.

[1]) Nuta tej pieśni, jak „Dalej, Bracia, do bułata..."

Śpiewacy i grajkowie na Jamboree.

„Najprędzej się chłopiec nauczy pieśni! *Hope.*

Na dwanaście dni przed konferencją komisarza w sali „Royal Albert Hall", w październiku 1918 roku, jeszcze nie było chóru Londyńskich Skautów, złożonego obecnie z tysiąca chłopców. Ale Naczelny Skaut powiedział: „Chcę, żeby chór z tysiąca skautów śpiewał w sobotę w Albert Hall'u". Kiedy Naczelny Skaut pragnie czegoś, co w danej chwili my uważamy wprost za niemożliwe, bierzemy się do pracy, wierząc że się nam to udać może.

Tak się stało i w tym wypadku. W przeciągu dwóch tygodni Londyński chór został utworzony, z niczego właściwie; oddziały we wszystkich okręgach rozdały specjalnie drukowane książeczki ze słowami i nutami; skauci wzięli je do domu, aby nauczyć się słów i zapoznać z nutami, a któregoś wieczoru skauci zaśpiewali tak, jak jeszcze nigdy przedtem; byli oni prawdziwymi skautami; dowiedli, że

---

Za zbliżeniem się do winnic, dano rozkaz nabijania broni. Radzi usłuchaliśmy, bo właśnie kule i bomby gęsto latały do nas i wzdychaliśmy już za schronieniem.

Gorąco było i kurz, i pić chciało się nam strasznie. Więc, w biegu urwałem wielkie gałęzie winogron, i wpakowałem je sobie, z łodygą, ze wszystkiem w usta.

Gdyśmy wyszli z winnic, rzeka Alma leżała przed nami, i dojrzeć można było, jak kule niby grad, biły po jej powierzchni. Weszliśmy w wodę, brodząc po kolana. Padali ludzie gęsto, tak, że mętny potok zarumienił się wkrótce.

Pomiędzy tymi, którzy padli u brodu, był porucznik Butler, chorąży naszego pułku Tuż obok mnie go ranili; jednak nic nie zauważyłem, dopiero na drugiej stronie rzeki.

Porucznik Austruther, który miał sztandar królowej, zwrócił mi na to uwagę i zatrzymał się. Ale zrozumiałem, że nie pora na przystawanie.

„Im bliżej nieprzyjaciela, tem lepiej dla nas, panie", powiedziałem i poszliśmy obaj dalej.

Straszna to była robota, bo wspinaliśmy się na sławne Wyżyny Almy, skaliste wzgórza, bez żadnego schronienia. W ciągu kilku minut, padło siedmiu naszych oficerów, na miejscu, pomiędzy nimi Sir William Young, bardzo zdolny i lubiany żołnierz; podobno, na wezwanie do służby opuścił był prawie przed ślubem, młodą swoją narzeczoną.

Chwilę później, padł młody Austruther, z kulą w sercu. Miał dopiero lat ośmnaście, smukłej chłopięcej postaci, poszedł tam prosto ze szkolnych zabaw na łąkach Eton'u. Gdy padł, chorągiew, którą nosił, padła razem z nim, i jedwabne jej fałdy owinęły się dokoła niego w ten sposób, że wyglądały jak całun śmiertelny.

Zgrzytnąłem zębami z wściekłości, ale i z bólu, bo duży nabój ołowiany, uderzył mnie w piersi, strzaskał dwa żebra, i przewrócił mnie. Omdlałem na pół minuty, ale gdy jeden z towarzyszy dźwignął mnie na nogi, porwałem za sztandar i podniosłem go w górę. Wprost przedemną były szańce, widać je było poprzez kurz i dym. Porwałem się i zatknąłem chorągiew na szańcu.

chłopcy angielscy mają dużo poczucia muzykalnego, jak mieli go ich przodkowie, tańcząc i śpiewając na błoniach wiejskich.

Teraz ten sam chór będzie śpiewał na zlocie Skautowym,*) bo tylko Londyńscy skauci mogą tworzyć potrzebny do stałego chóru zespół, ale jeżeliby który skaut pozalondyński miał dobry głos i mógł śpiewać na ostatnim występie w Olimpji i w poniedziałek 26 lipca, niechaj napisze do mnie. Będą mu przesłane słowa i nuty pieśni, jakie będą śpiewane; może też odrazu zacząć się uczyć ich ze „Śpiewnika Skautowego".

Zlot Skautowy jest dla wszystkich, i każdy chłopiec bez względu na to, czy mieszka w Mombassie, czy w Londynie, będzie chętnie przyjęty do chóru.

Chór będzie podzielony na dwie części; jedna z niskimi głosami będzie prowadzić procesję, druga, umieszczona na galerji, będzie stanowić łączność między orkiestrą i „ruszającym się chórem".

Niższy chór zaśpiewa zakończenie do „John'a Smith'a".

W przeciągu przerw w czasie przedstawienia chór, umieszczony na galerji, będzie śpiewał—dla odpoczynku oczu i rozrywki dla uszu. Będzie tyle śpiewów, że publiczność napewno nie będzie pragnęła więcej.

Dosyć już zresztą o śpiewakach; teraz nieco o grajkach i aktorach. Nasza Londyńska orkiestra, która niedawno rozpoczęła swoją egzystencję, będzie wspomagała orkiestrę Zlotu Skautowego.

Ktokolwiek ze znających się na rzeczy grajków zechce wziąć udział w tej orkiestrze, niech napisze do nas. Następujące „instrumenty" są pożądane: Flety, oboje, klarynety, basy, rogi, trąby, trombony, drumle, cymbały, skrzypce, wiole, violonczele i kontrabasy.

Orkiestra Zlotu będzie grała w czasie pokazu na arenie i podczas nabożeństwa w niedzielę rano, 1 sierpnia.

Aktorzy wezmą udział w „Genezie Skautingu", urządzonej przez Naczelnego Skauta. Będzie to zobrazowany rozwój ruchu skautowego, od początku aż do teraźniejszych czasów. Będzie to pantomina, gdyż Olympia jest za wielka, aby można było słyszeć słowa. Londyn znowu przyśle aktorów, a Manchester, przyśle cały oddział „Czerwonoskórych".

Wszelkie orkiestry skautowe, kwartety, kwintety, skądkolwiek nadciągną, równie i grupy mandolinistów, „drumlarzy", gitarzystów i t. d. — znajdją dla siebie miejsce. Najlepsi grajkowie będą grali w Olympii, w przerwach między przedstawieniami.

Pragniemy, aby muzyka oddziałała pouczająco na młodzież. Muzyka powinna zachować, o ile się to da, swój lokalny charakter, ażeby skauci, powracając do swych domowych ognisk, przynieśli ze sobą nowe melodje, z innych okolic kraju.

Wedle Artura Poyreza, komisarza od muzyki.

—

*) Było to przed Jamboree.

Po to, aby dodać odwagi ludziom, którzy zachwiali się, nie tyle z powodu ognia Rosjan, ile dla wielu sprzecznych rozkazów, które krzyczano zewsząd. Nawet kilka trąbek odezwało się na odwrót, ale pułkownik Chester, pod gradem kul, krzycząc: Nie! Nie! Nie! Naprzód! przygalopował. Dopędził mnie; spojrzał prosto w oczy zachęcająco, gdy wtem nagle zmienił wyraz. Nie zapomnę go nigdy. Było to spojrzenie konającego.

Za chwilę padł martwy z konia, z przestrzeloną piersią w okolicy serca.

Tymczasem, ogromny nasz jedwabny sztandar na wałach rosyjskich wywołał straszną strzelaninę; dziurawili go na wylot.

Że mnie wtedy nie zabito, to chyba tylko dzięki temu, że zasłaniał mnie parapet, i że strzelcy rosyjscy mierzyli wysoko w chorągiew, zamiast mierzyć nisko w chorążego.

Uszedłem cało i miałem to zadowolenie, że Sir George Brown, komendant dywizji, do której mój 23 pułk należał, i Sir William Cudrington, brygadjer, podziękowali mi publicznie, na polu bitwy.

Namawiali mnie, abym oddał sztandar, widząc, że już słabnę z upływu krwi; ale oparłem się, więc pozwolili mi nieść go, do końca bitwy.

Była to najwspanialsza chwila w mojem życiu, prawdziwy dzień świąteczny. Na miejscu zostałem sierżantem; zanotowano mnie w raporcie. Krzyż Wiktorji otrzymałem później, w dowód uznania za Almę, i za to, co udało mi się dokonać w drugim ataku, na Redan, prawie w rok potem.

Było to przedsięwzięcie rozpaczliwe. Jako oficer zgłosiłem się na ochotnika do komendy oddziału szturmującego. Mieliśmy po drodze przejść otwartą przestrzeń, mniej więcej sto ośmdziesiąt łokci szerokości, na której szalał huragan ognia tak z rosyjskich baterji, jak i z muszkietów.

Widziałem, że trzeba brać szturmem albo wcale nie; rozkazałem tedy: nie strzelać, aż będziemy u stóp szańca, po drugiej stronie! „Potem możecie użyć i bagnetu i kuli, ile wam się podoba".

Dlaczego?

Zauważyłem, że niejednakowo są u nas traktowane przez harcerzy sprawności. Mamy już tylu sygnalistów, pionierów, pielęgniarzy, szewców; a tak mało mamy... grajków. Skrzywicie się napewno, czytając to, i z ironicznym uśmiechem na twarzy wydacie samosąd: „Grajek? a któżby o tem myślał! jest przecież tyle rzeczy poważniejszych!" Ale nie dlatego sprawność tę omijamy. Wymaga ona do zupełnego opanowania sporo czasu, bo chcąc grać mniej więcej dobrze na jakimś instrumencie, trzeba minimum roku, gdy sygnalistę, pioniera, kucharza, fotografa w miesiąc no... dwa, można „zrobić". To nas przeraża; prócz tego nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z tego, jaki wpływ wywiera muzyka na życie i charakter człowieka. I znów niejeden się zdziwi: grajek?.. charakter?.. co za biegunowo odrębne rzeczy!.. Nie tak jednak jest w rzeczywistości.

Muzyka jest sztuką. „W ideale sztuki ludzkość, bez względu na rzeczywistość, odtwarza sobie obraz doskonałości, przedstawiający rzeczy takimi, jakimi według osobistych wymagań człowieka być powinny" powiedział Henryk Struwe. W grę wchodzi tu uczucie, jedna z trzech stron duszy człowieka. Muzyka oddziaływa na zmysł estetyczny, na naszą wrażliwość, na piękno. Smak estetyczny jest organem psychicznym uczucia, rozróżniającym piękno od czegoś brzydkiego, wstrętnego. Człowiek, pod wpływem dobrej i harmonijnej muzyki, staje się wrażliwszym na piękno, zaczyna brzydzić się złem, szlachetnieje.

Muzyka budzi w nas możność poznawania piękna, a „piękno pokrzepia ducha człowieka i skłania go do sharmonizowania potrzeb wewnętrznych ducha z zewnętrznym otoczeniem". A więc muzyka jest rzeczą piękną i pożyteczną.

Prócz tego dodatniego wpływu zyskujemy jeszcze to, że, zagłębiając się w twórczość artystyczną, poznajemy utwory muzyczne i ich twórców, przez co powiększamy zasób swych wiadomości. I jeszcze powiem wam, że obecnie od każdego człowieka, mającego pretensję do kulturalności i inteligencji, wymaga się, by był muzykalny.

Jak to miło, gdy w drużynie jest „grajek", można wtedy i chór poprowadzić,— taką rzecz piękną i pożądaną! a z czasem i o orkiestrze można pomyśleć.

Radzę wam przeto, druhowie, pomyślcie, czy na rękawie prócz kółek z chorągiewkami sygnalizacyjnemi, czerwonemi krzyżami, łopatkami i t. d. nie warto mieć i krążka ze złotą lirą. Zastanówmy się, i do pracy! a zobaczycie, jak to miło jest umieć grać. Chcąc zaś pobudzić zainteresowanie się tą gałęzią wiedzy ludzkiej, od czasu do czasu zamieszczę w „Harcerzu" biografję i działalność największych naszych kompozytorów. Czuwaj!

Stefek Bukacki.

Odpowiedzieli żywo. Ale zanim doszli połowa biedaków padła Cało dotarłem na szczyt szańców, dodając reszcie odwagi i, winszując sobie, że najgorsze minęło, kiedy wtem padłem postrzelony w oba uda.

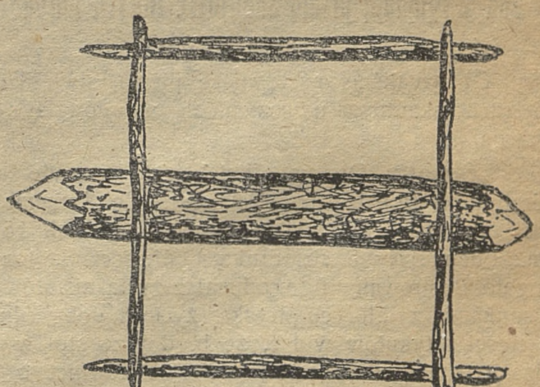
Przez chwilę, uczułem śmiertelny ból. Potem straciłem przytomność i nie wiedziałem więcej nic, aż w dwie godziny później, w obozie, przyszedłem do siebie, ściskając jeszcze w ręku głowicę mojej złamanej szpady.

Chcieli mi odjąć nogę, ale opierałem się, choć słabo; w końcu ustąpili. Była długi czas do niczego, ale wkońcu, że byłem silny i młody, wyzdrowiałem.

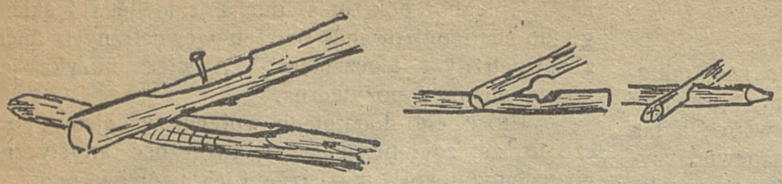
Oczywiście, w tej kampanji już nie widziałem bitwy. Brałem w wojnie jednakże tak długo udział, że zdobyłem Order Sardynji, w nagrodę za czas służby w okopach, dłuższy niż mieli inni oficerowie mojego pułku.

Tratwa z kloca.

W lasach naszych łatwo można znaleźć odpowiednie do tego kloce, wybierając suche, powalone burzą, a nie ścinając zdrowego drzewa. Odmierza się i odpiłowuje odpowiednią długość kloca i przyciąga się go na brzeg. Na każdym końcu wycinamy wgłębienia, w których zamocowujemy boczne podpory czyli skrzydła. (Rys. 1.) Robią się one z przepołowionego cieńszego okrąglaka. Skrzydła są krótsze, niż środkowy kloc, i powinny być tak tylko grube, aby utrzymywały kloc na powierzchni wody, chroniąc jadącego od zamoczenia nóg.



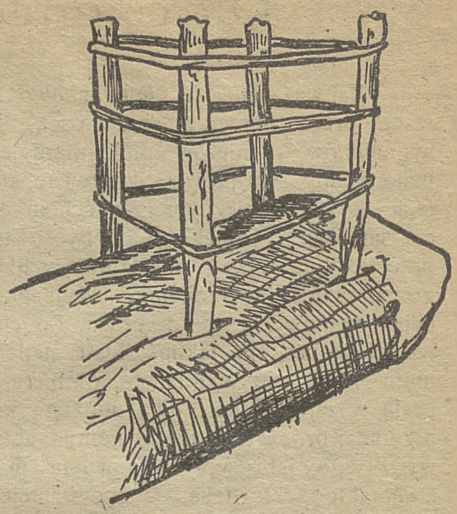
Rys. 1.



Rys. 2a.



Rys. 2b.



Rys. 3.

Jeśli jest świder, ale brak gwoździ, statek może być zbity drewnianymi kołkami, które wbija się toporkiem w wywiercone otwory.

To miejsce, w które wbijamy gwóźdź, winno być ścięte na płask, jak wskazuje rysunek. (Rys. 2 a, 2 b).

Mając do przewiezienia bagaż robi się w tylnim końcu kloca kosz, wiercąc w klocu cztery otwory i wkładając w nie paliki, połączone ze sobą następnie w kształcie plecionego kosza. (Rys. 3).

Listwa, przybita z obu stron kloca, stanowić będzie doskonałą podporę dla nóg. Zręcznie zrobiona tratwa da możność przepłynięcia strumienia o średnim prądzie lub jeziora przy zwykłej pogodzie. Nie jest to zbyt sucha tratwa, ale nie tonie, nie wywraca się, a buduje się ją w bardzo krótkim czasie.

Wł. N.

Jak wyglądają pisma skautowe innych narodów.

Otrzymaliśmy następujące pisma, stwierdzające, że ruch skautowy u wszystkich narodów żywo się rozwija.

„Scout“, Organe officiel périodique de la Fédération Nationale des Eclaireurs du Luxembourg. Jest to miesięcznik, wydawany w rozmiarach 15×23 cm., obejmujący 8 str. druku. Miesięcznik ten jest bogato ilustrowany fotografjami z życia skautów oraz rysunkami, z których tryska życie i dobry humor. Z treści artykułów widać, że b. dobrze stoi w organizacji skautów luxemburskich obozownictwo i że duży nacisk kładzie się na życie na wolnym powietrzu w bezpośrednim zbliżeniu się z przyrodą.

Annuaires 1918 i 1919 r. Fédération Nationale des Eclaireurs du Luxembourg, roczniki te rozmiarów 13×21 po 64 str. objętości zawierają oficjalne dane o organizacji, artykuły techniczne i beletrystyczne. Cały materjał podzielony według pór roku.



L'Eclaireur de France, za listopad i grudzień r. z. zawiera opisy z obozów letnich, objaśnione dużą ilością fotografji; parę kawałków beletrystycznych i dział urzędowy, z którego dowiadujemy się, że 2 listopada i 3 grudnia odbyły się zebrania „Comité Directeur“ (który odpowiada naszemu Naczelnictwu), gdzie omawiano (prócz spraw bieżących i wewnętrznych organizacyjnych) sprawę międzynarodowego zjazdu skautów, który się ma odbyć w roku 1922 w Paryżu. Omawiano sprawę uzgodnienia działalności organizacji „des Eclaireurs de France“ z organizacją „Eclaireurs Unionistes“ oraz z „Fédération Catholique des Scouts de France“. Postanowiono na powyższych zebraniach ustalić łączność z p. Martinem Komisarzem Międzynarodowym Anglji i nawiązać kontakt z organizacjami skautowemi innych narodów; do tego zostali wyznaczeni członkowie „Comité Directeur“, panowie M. Marty i Ribaulet.

Ujednostajniono również egzaminy sprawności z organizacjami Unionistów i skautów katolickich, do czego dążono oddawna.

Regulaminy te będą wkrótce ogłoszone.

Otrzymaliśmy numery pisma **„Lo Scout Italiano“** za miesiące listopad, październik i grudzień. Pismo to posiada dużo artykułów przyrodniczych, podanych w bardzo przystępnej formie, dużo obrazów z życia obozowego, trochę wiadomości o organizacjach innych narodów. Bardzo dodatnie robi wrażenie zewnętrzna forma pisma — jasny druk i piękne ilustracje. Rozmiar 22×29 cm.; objętość 16 str. druku.

El Explorador, pismo skautów hiszpańskich. Mówić tu możemy tylko o jego zewnętrznej formie, gdyż wydział zagraniczny nie znalazł jeszcze nikogo, ktoby się podjął przetłomaczenia choćby kilku ustępów. Posiadamy numery od 98 do 119. Rozmiar 19,5×27 cm. objętość po 24 str. Pierwsze numery zawierają obszerne sprawozdania z Jamboree; każdej narodowości jest poświęcone kilka słów. Znajdujemy też parę wierszy o Polsce. Bardzo wiele miejsca zajmują różne egzotyczne powieści, opowiadania z życia wielkich mężów Hiszpanji oraz podania historyczne. *T. Sp.*

Stosunki z zagranicą.

Wydział Zagraniczny Gł. Kw. zawiadamia, że otrzymał życzenia Noworoczne dla skautów polskich, przysłane przez sekretarza międzynarodowego p. Martina od org. skautów francuskich „Les scouts de France“ i „Les Eclaireurs de France“, oraz od skautów estońskich.

Prócz tego otrzymaliśmy w ostatnich czasach listy od skautów hiszpańskich.

Na nasz list otrzymaliśmy bardzo serdeczne pismo od skautów włoskich, którzy wyrażają wielkie uznanie dla całego naszego narodu, walczącego w obronie kultury europejskiej.

Skauci rosyjscy, walczący przeciw bolszewikom, przysyłają harcerzom polskim wyrazy uznania za ich dzielność i pragną nawiązać stosunki.

Wszystkich harcerzy, którzy korespondują ze skautami zagranicznymi i posiadają jakie ciekawe wiadomości o ich życiu, prosimy o nadsyłanie tych wiadomości do Wydziału Zagranicznego Gł. Kw., aby i ogół harcerzy mógł z nich skorzystać. *T. Sp.*

Co skaut wiedzieć powinien.

Wobec zaproszenia Sekcji przyrodniczej, aby informować ogół harcerski o przejawach życia przyrody w kraju, przesyłam Sz. Redakcji opis naszego ogrodu (owocowego i warzywnego) w okolicach Jasnej Góry pod Częstochową, oraz okolicy, za pierwszy tydzień (końcowy marca i początkowy kwietnia), podejmując się zarazem systematycznego zdawania sprawy z dalszych przejawów życia przyrody.

Leon K.

Nasz ogród i okolica — Częstochowa. Puszczają pędy i pokrywają się zielonością: z traw i chwastów: perz, ognicha, gorczyca czarna, kurzyślep (muszek), babka, pokrzywy, tasznik, barbarka i koniczyna; na mokrych łąkach: sitowie rozpierzchłe, trzcina, żabie oczy, osty. Z roślin jadalnych: maliny, truskawki, rabarbar, szczypiorek, szczaw. Z kwiatów: narcyz (już od dawna), tulipany, peonie, orliki, mak ogrodowy, gipsofile, irysy, czarnuszka, ostróżka, tojad pstry.

Pękają: drzewa owocowe (grusze i jabłonie lada dzień zakwitną), kasztany, olszyna, bzy, agresty, porzeczki.

Kwitną: stokrotki, bratki, podbiał, żabie oczy (na mokrym rowie), wierzba, klony, mlecz.

Wyfrunęły: muchy, trzmiele, motyle (przeważnie agrestniki), komary.

Obudziły się: żaby, jaszczurki, szczypawki, pająki.

Robią już gniazda czajki; kuropatwy porzuciły już życie gromadne i żyją parami; zające również łączą się w pary.

Na pastwach ukazują się już: bydło, cielęta, kozy, gęsi — stwierdzając nie tyle bujny porost trawy, ile pustki w stodołach.

W polu: zaczynają się wiosenne roboty: sianie zbóż (jarych), warzyw, sadzenie kartofli.

Zboża b. marne; ale wczoraj spadł „kapuśniaczek“, więc poprawiło się cokolwiek na polu.

Śliczna dotąd pogoda zaczęła się psuć; oziębiło się (nawet grad spadł); pochmurno i dżdżysto.

O tych, którzy nie mówią.

MYSZ POLNA.

Gdym pewnego wiosennego dnia przechodził koło pola sąsiada, zdziwiłem się bardzo, widząc, że wszyscy robotnicy przerwali nagle robotę i tłumnie zaczęli otaczać oracza. Podbiegłszy bliżej, ujrzałem następujący obrazek. Na wyoranej skibie leżało gniazdo myszy polnych. Składało się ono z 6-orga ślepych i gołych jeszcze mysiat oraz ze starej myszy o czarnych, jak węgliki, oczkach i z białem paskiem koło szyi. Ku wielkiemu zdziwieniu widzów mysz ta nie uciekła na ich widok, ale z wielkim pośpiechem spędzała ryjkiem do uściełanego z trawy i pierza gniazdka młode mysiątka, które rozpełzały się na wszystkie strony. Od czasu do czasu zatrzymywała się i wodziła po zebranych widzach wystraszonemi oczkami. Ta odwaga tak małego i powszechnie uważanego za tchórzliwe zwierzątka tak zainteresowała wszystkich, iż nie mogli oni spuścić z niego oczu. Jedna z kobiet, rozrzewniona tą sceną, tak sobie monologowała: „Moiściewy, jakie to-to mądre... i ktoby to przypuszczał, że takie maleństwo tak umie kochać swe dzieci!“ „Adyć to niektóra kobieta nie jest lepszą dla swych dzieci!“ odpowiedziała inna. Tymczasem jednak krzyknął ktoś, aby przynieść kota i wytracić szkodniki. Kobiety, rozczulające się nad macierzyńską miłością myszy, zaprotestowały, mówiąc, że „lepiej puścić gadzinę, bo przecie w polu to nikomu szkody nie robi“. Ja również stanąłem po ich stronie, ofiarując się nawet wynieść całe gniazdo na łąki, ale zakrzyczano nas, że oracz wysłał już chłopaka po kota. Widząc, że nie ma już ratunku dla wszystkich myszy, postanowiłem uratować choć starą; w tym celu, gdy wszyscy zwrócili uwagę na chłopaka, niosącego kota, odrzuciłem ją kilka kroków w bok, sądząc, że przestraszy się i ucieknie. Ale gdzież tam! Zaledwo upadła na ziemię, zaczęła się kręcić niespokojnie, widocznie nie mogąc się zorjentować, w której stronie się znajduje. Nagle rozległ się pisk mysiąt, które kot „rozgrzeszał“, według orzeczenia oracza; potem następowały pisk za piskiem, gdyż kot z zawrotną wprost szybkością pożerał maleństwa. Stara, usłyszawszy piski, skoczyła, jak szalona, w stronę, skąd pochodziły, jakby mając nadzieję uratowania jeszcze swych dzieci, nad któremi zawisła zemsta królujących stworzeniom ludzi. Gdy przybiegła do gniazda, kot pożerał już ostatnie mysiątko...

Nie wiem, co sobie myślało biedne zwierzątko na ten widok, ale rozpacz i ból, jaki bił z jej wystraszonych oczek, któremi wodziła to po nas, to po kocie, pożerającym jej dzieci, zrobiły na mnie dziwne, przygnębiające wrażenie: mimowoli uczułem wyrzuty sumienia, żem ją odrzucił i nie pozwolił zginąć przed dziećmi. Tymczasem kobieta, która opowiadała się już za puszczeniem myszy w pole, przepchnęła się wśród wszystkich i, schyliwszy się, chciała chwycić kota i tak powstrzymać go od schwycenia myszy. Było już jednak zapóźno. Kot spostrzegł pierwej nieszczęsną mysz, i schwyciwszy ją w zęby, począł rozognionym wzrokiem rozglądać się tryumfalnie. Tymczasem, wijąca się w przedśmiertelnych skurczach mysz spoglądała na widzów z taką boleścią i jakby wyrzutem, że nie mogąc znieść tego wejrzenia postanowiłem choć skrócić jej męczarnie. Dlatego uderzyłem kota, chcąc go zmusić do szybszego skończenia z ofiarą. Kot przestraszony rzucił się w bok, zadając myszy śmiertelne razy. Ta rzuciwszy jeszcze kilka błędnych spojrzeń, drgnęła parę razy i... zniknęła w paszczy krwiożerczego kota... Tych ostatnich spojrzeń nieszczęsnego stworzonka, w których była wyryta taka wprost niewypowiedziana ludzka boleść i rozpacz — długo nie mogłem zapomnieć.

Tymczasem robotnicy, widząc, że się już skończyło widowisko, porozchodzili się do zajęć, podziwiając odwagę myszy. Kobieta, co chciała ją uratować, oprócz podziwu, współczuła serdecznie nieszczęsnej matce i długo rozwodziła się nad jej macierzyńską miłością i poświęceniem...

Co do mnie, to cały dzień czułem się dziwnie rozstrojonym; wieczorem złapałem kota i, zastosowując do niego owo prawo silniejszego, obiłem go, wywierając na nim całą zemstę za pokrzywdzoną mysz.

Z bezpośredniej obserwacji
opisał Leon K. z Lisińca.

CO CZYTAĆ?

Tadeusz Kawalec — „Z bojów Harcerskiego baonu Wilna i Kresów Wschodnich“. — Bibljoteka Powieści Harcerskich. Wilno. Nakładem Harcerskiej Spółki Wyd. — Skład Główny: Księgarnia Stow. Naucz. w Wilnie, str. 58.

Autor książeczki, a zarazem dowódca I-szej komp. Harcerskiego baonu, opisuje udział harcerzy wileńskich w obronie Rzeczypospolitej Polskiej, od chwili sformowania baonu i opuszczenia przez niego rodzinnego grodu pod naporem bolszewików, aż do ponownego, zwycięzkiego wkroczenia w mury ukochanego miasta, po wielu krwawych trudach i stracie kilkunastu najlepszych harcerzy, Synów Polski i Litwy.

Książeczka, będąc kronikarskim opisem życia baonu, jednocześnie rysuje kilka pięknych epizodów wojennych, które utwierdzają czytelnika w przekonaniu, iż chłopiec, który poszedł do wojska, a był przedtem i pozostał nadal harcerzem z ducha i sposobu życia, może się bardzo zasłużyć Ojczyźnie na wojnie, gdzie o przewadze nad przeciwnikiem decyduje za-

równo duch, jak sprawność fizyczna i czujność wszelkich zmysłów. Nie straszy dobrego harcerza ani chłód, ani głód, i nie ogarnia go panika, nawet w chwilach najkrytyczniejszych; przeciwnie, potrafi się on w takich wypadkach zdobyć na spokój, na piosenkę nawet, i dzielnym zachowaniem się swoim wpływa na tych kolegów żołnierzy, którzy łatwo upadają na duchu. Widzimy dalej z książeczki, iż harcerzy tych cechuje stale duch ofenzywy, ochota do wywiadów i patroli.

Autor oddaje też należną sprawiedliwość harcerkom wileńskim, które w cichej pracy, bez rozgłosu, lekceważąc niebezpieczeństwa i trudy, towarzyszyły kompanji harcerskiej przez cały czas jej bojów o Rzeczypospolitę i Litwę.

Na końcu książeczki zamieszczone są listy strat i odznaczonych, oraz wykaz imienny 1-szej komp. 6 Harc. p. p.

„Z bojów harcerskiego baonu“ winno się znaleźć we wszystkich biblioteczkach harcerskich.

Wł. N.

Rozpowszechniajcie wszędzie „HARCERZA“ jako pismo młodzieży harcerskiej.

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Na wieść o wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, Naczelnictwo Z. H. P. wysłało następującą depeszę do Harcerstwa na G.-Śląsku:

„Bytom, Miłosz Sołtys—Hotel Łomnica, 39.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, głęboko przejęte wiadomością o przebiegu plebiscytu na Górnym Śląsku, śle braciom harcerzom i siostrom harcerkom Górnego Śląska w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego wyrazy gorącego pozdrowienia i wdzięczności za zwycięską walkę o zjednoczenie Ojczyzny! Czuwamy razem z Wami aż do ostatecznego rozstrzygnięcia!... Naczelnictwo Harcerskie“.

Podobną depeszę wysłano do Komisarjatu Plebiscytowego, p. W. Korfantego.

Gród Gedymina. Aż wstyd, doprawdy, że dotychczas żadnej wzmianki niema, w „życiu „Harcerza“ — o Wilnie. „Nostra to culpa“ — bijemy się więc w piersi i solennie obiecujemy poprawę. By zmazać poprzednie grzechy—teraz długi list do Szanownego redaktora.

Praca w Wilnie uległa od czasu zorganizowania tu Chorągwi, ogromnej zmianie i, zdaje się, na lepsze. W skład Komendy weszło 5-ciu druhów z dawnego (zeszłorocznego) Kierownictwa Hufca (dobra firma!)—i bierzemy się do pracy.—

Uzyskaliśmy opiekę Departamentu Oświaty; mamy też ztamtąd obiecaną pomoc finansową. Komenda podjęła pracę organizowania i normowania rozwoju dr-n harcerskich na prowincji. Trudno to idzie, bo inwazja bolszewicka spustoszyła nasze tereny i wszędzie brak kierowników. Hufiec Wileński objął druh M. Szyszko—znany w Wilnie, a nawet „zagranicą“ naszej „Środkowej“ Litwy—w Warszawie—instruktor harcerski. Hufiec liczy 7 dr-n, ma kursa drukarskie II stopnia, — posiada dom harcerski“—ale niech już sam o sobie pisze — od czegóż jego korespondencyjna drużyna? (Ale czy piśmienna?... głos obawy Redakcji).

Ze starszych harcerzy b. wojskowych, organizuje się teraz „detaszowana“ dr-na, pracę w niej podjął d-h Protasewicz.—

Koło Starszych Harcerzy zacznie niedługo „na fest“ działać, odbyły się już 2 zebrania, pod przewodnictwem druhny Falkowskiej.—

W niedzielę 13 b. m.—odbyło się w Auli Śniadeckich w Uniwersyt.—Walne Zebranie Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa. Dawny Zarząd, K. S. H, Komendy M. i Ż. złożyły sprawozdania z pracy zeszłorocznej, dh Szyszko mówił o harcerzach wojskowych. Po przemówieniu została przez służbową dr-nę odśpiewana Rota, która wywołała podniosłe wrażenie wśród zebranych.—

Zebraniu przewodniczył prof. Uniw. Masonius, zaszczycili swą obecnością znani przyjaciele młodzieży harcerskiej J. E. ks. biskup Bandurski, gen. Mokrzecki, dyr. Fedorowicz, kpt. Bobrowski, kpt. Olejniczakowski, prof. Jastrzębski, ppł. Walicki.

Zebranie odbyło się licznie, co dowodzi, że harcerstwo Wileńskie umiało zdobyć zainteresowanie się, poparcie i uznanie społeczeństwa.—

W dniach 14, 15, 16 maja urządzamy Zjazd i Zlot Dr-n Oddziału Z. H. P. w Wilnie. Szczegółowy program i opisy nadeślemy „Harcerzowi“ później.— Tymczasem braterskie pozdrowienia „Harcerzowi“ i Głównej Kwaterze Męskiej.

— — — — — — — — — — — — — —

I to ma być „długi“ list? Jakież wy macie, kochany D-hu K. Rymkiewiczu, pojęcie o „długim“ liście? „Długi list“ powinien Redaktor czytać dwa tygodnie i 5 godzin, to byłby list! trochę Was ratuje następna notatka o Wileńskiej „Trobie“, ale i ona jest przerażająco „krótka!“ Ach, Druhu! Wy zupełnie nie macie, widać, pojęcia o apetycie (ach! jak wygłodniałym!) Redakcji!

Wileńska „Troba“. Istnieje w Krakowie Harcerski Związek „Włóczęgów“, ma i Wilno swoją „Trobę“. Założoną została przez grono starszej młodzieży harcerskiej, podczas wycieczki Wilno—Warszawa—Poznań—Gniezno—Toruń, w dniu 23 marca z. r.

Prócz tej wielkiej wycieczki, która zapoznała Wileńską „Trobę“ z harcerzami w wyżej wspomnianych miastach, oraz dała zwiedzić pamiątki i zabytki przeszłości, — odbyła i zainicjowała nasza „Troba“, szereg wycieczek w okolice naszego pięknego Gedyminowego miasta.—

Najsłynniejszą z nich jest wy-ka do Zielonych Jezior—połączona z łapaniem raków przy ogniu w nocy, puszczaniem rakiet, jeżdżeniem łódką, pływaniem, polowaniem na kaczki i innemi miłemi wspomnieniami.

Projektowany był cały szereg świetnych wycieczek. „Troba“ ruszała się—ożywiając Wileński Hufiec,—lecz nastały pamiętne dni lipcowe i „Troba“, jak jeden mąż, znalazła się w wojsku. Zawierucha wojenna rozbiła „Trobę“, lecz gdy tylko minęła, cała „Troba“ znów stanęła w Wilnie—a wszyscy byli z podoficerskimi oznakami. Niepisany regulamin „Troby“ jest podobny do „praw“ Krakowskich „Włóczęgów“.

Najważniejszy jest tu stosunek wzajemny: z hasłem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“—„Troba“ pracuje, wycieczkuje, dopomaga sobie wzajemnie; członkowie „Troby Wileńskiej“—są to bracia—serdeczni, uprzejmi, koleżeńscy. (Nie jestem „Trobiarzem“ — dlatego mogę tak ich chwalić, na co zresztą zasługują). Obecnie siedzą cicho—bo wszyscy „kują matury“,

a co będzie w czerwcu, gdy już ze świadectwami dojrzałości zbierze się „Wileńska Troba“ — to zobaczycie!.

— — — — — — — — — — — — — —

Och! Te obietnice! Te niedomówienia! To dobre w futurystycznej poezji, ale porządna „Troba“ mogłaby się zdobyć na „języczność“, a wstydzić braku wymowy w korespondencji (tylko!). Redakcja.

Leszno. Zaraz po oswobodzeniu Leszna z rąk niemieckich (17 stycznia 1920) zaczęło się życie polskie budzić w mieście. Wtedy równie utworzono trzy męskie drużyny. Praca z początku szła słabo,— nie było dość doświadczonych kierowników; przytem drużyny nie miały prawie żadnego poparcia ze strony starszych.

Jednak wspólnym wysiłkiem udało się życie w drużynach postawić dość silnie, jak na nasze stosunki. Nadzieje na przyszłość rozwiały się, gdy w lipcu wszyscy starsi druhowie (od 14 lat) wstąpili do różnych oddziałów wojskowych, przeważnie do kompanji harcerskiej w Biedrusku i do sztabowej przy D. O. Gen., Poznań; najstarsi służyli w oddziałach frontowych, W czasie od lipca do końca października spało u nas wszystko snem głębokim. Dopiero w listopadzie zaczął się ruch wśród leszczyńskich harcerzy, gdy wojskowi zaczęli wracać. Od 1.12 rozpoczęto „normalną“ pracę we wszystkich trzech drużynach. Utworzyła się Komenda Miejscowa, z ks. prof. Dr. Baranowskim, jako komendantem.

Losy wojenne zaniosły do Leszna, na kresy zachodnie, kilku harcerzy z kresów wschodnich. którym zawdzięczamy znaczne podniesienie poziomu naszych drużyn, szczególnie 1-szej.

Ażeby przygotować lepiej zastępowych, urządzono dla nich kursy; starania około utworzenia Koła Przyjaciół dotychczas spełzły na niczem. Powiodło się jednak powołać do życia drużynę żeńską.

Walcząc z trudnościami, posuwamy się powoli naprzód. Tak np. posiada drużyna im. St. Leszczyńskiego warsztat introligatorski, który ma więcej zamówień, niżby mógł wykonać. Sprawności coraz to więcej u nas.

Marnie tu wygląda z izbami skautowemi; z trzech drużyn męskich tylko jedna posiada dość dobrą izbę, reszta musi się zadowalniać byle czem, Druhny mają co do tego większe powodzenie i lepsze widoki; im przynajmniej władze szkolne tak nie przeszkadzają, jak druhom.—Mniejsza z temi trudnościami, damy im radę! lecz fatalnie będzie, jeżeli nam znów zabiorą druhów starszych do wojska...

Częstochowa. Ciągle czyta się różne wiadomości z życia harcerzy ze wszystkich stron świata w naszem piśmie. Zapragnąłem więc i ja dać znak życia o nas. Samodzielny Hufiec Częstochowski składa się z miasta i prowincji. W Hufcu męskim podobno coś się robi w mieście i na prowincji; o Hufcu żeńskim prawie nic nie słychać.—

Drużyn Częstochowa-miasto podobno liczy 5 i dwie, które dopiero się zgłosiły i proszą o kierowników. Z męskich drużyn najlepiej jest prowadzona I-sza, im. Walerjana Łukasińskiego. D-ca tej drużyny dh Stanisław Niemierko, dokłada wszelkich starań, by drużyna pod każdym względem stanęła jak najlepiej.—

Po powrocie z wojska obecny dowódca zastał resztki rozsypującej się drużyny, lecz wziął takową w garść, bo szkoda, by drużyna Z. H. P. i to najstarsza w Częstochowie, bo założona przed 8-miu laty, rozleciała się. Pozyskano trochę materjału świeżego. Drużyna liczyła 110 chłopców. Lecz obecnie dążymy do jakości i pozostało nam 54 chłopców. Drużyna z różnych powodów straciła wszystkich prawie zastępowych. Więc dowódca drużyny zorganizował kurs instruktorski dla zastępowych, na którym przebywa 18 chłopców. Drużyna obecnie posiada partję, która ćwiczy się w grze w piłkę nożną.—Partja ta powstała 2 tygodnie temu i nie jest jeszcze zgrana—mamy nadzieję zorganizować także drużynę tennisa. Część chłopców drużyny, dzięki staraniom drużynowego, ćwiczy się w stolarce, w warsztatach gimnazjalnych, pod kierunkiem nauczyciela stolarki tegoż gimn., p. Jarzębińskiego. Izbę mamy małą, lecz porządną i urządzoną możliwie wygodnie i po harcersku. Prenumerujemy 1 numer „Harcerza“, ale nie możemy więcej, bo w kasie pustki. To, co jest, obraca się na inne rzeczy. Chcemy doprowadzić do zupełnego porządku izbę i inwentarz, gdyż takowy był b. zniszczony. To co napisałem, że drużyna jest dobrze prowadzona to nie przyśniło mi się, lecz jest zdaniem D-wa Hufca.

Podobno nie źle idzie praca w V-ej drużynie pod kier. dha d-cy miasta M. Gladysza. Drużyna znajduje się w Seminarjum Państw. Naucz. Lud., ma więc chłopców starszych, a zatem i lepsze zrozumienie rzeczy. O drużynach żeńskich nic nie słychać, prócz tego, że mają dużo gotówki, bo dały na plebiscyt 4000 mk.

— — — — — — — — — — — — — —

Drukujemy tę korespondencję, aby się podziwić z całym światem harcerskim, że można pisać, o czem się nie wie. „Podobno“ (!) pięć drużyn liczy Częstochowa! To jest nieprzyzwoitość, aby się dobrze nie dowiedzieć! „Podobno“(!) nie źle idzie praca w V-ej drużynie!... A cóż to za harcerz, tak niedbały, że gorzej się nie wyrazimy! . Drużyna (najlepsza „podobno“(!) drużyna!) prenumeruje, wbrew wyraźnemu rozkazowi komendy aż 1 egzemplarz „Harcerza“! Druhny dały aż 4000 mk. na plebiscyt i są zamożne, a czy też choć 1 egzemplarz „Harcerza“ prenumerują?... Cóż to za wiadomości, tak niepodobne do przypuszczenia u harcerza (podobno!). Róbże dobrze wszystko, bracie, boś inaczej „podobno“ nie harcerz... Redakcja.

Z listu biszkopta do Redakcji wyjmujemy wzruszający ustęp:

„Nasz druh Inspektor to się strasznie dla harcerzy poświęca. Raz w nocy wracałem z mamusią z teatru i spotkaliśmy druha Inspektora z druhem sekretarzem okręgu, jak wracali ze świąt z Warszawy. To druh Inspektor miał na plecach pakę, a druh sekretarz go z tyłu popychał i niósł na plecach drugą pakę. A to było sukno angielskie dla harcerzy“.

Oto przykład budujący, jak z humorem dźwigać ciężkie brzemię pracy harcerskiej.

O jakiem „Dowództwie“ ułożono taki wierszyk:

„A w Dowództwie przy stoliku woźni siedzą sobie: Inspektor wymyśla, sekretarz coś skrobie.

„Druh Dowódca nic nie robi, tylko ciągle wrzeszczy, wszyscy ledwie żywi — tak im w głowie trzeszczy!

„Więc z kwatery coś z połowa w kątku sobie stoi i nie mówi słowa, bo się „druha“ boi.

„Nagle jedna ważna szarża mocno się obraża: „jestem drużynowy, niech druh na to zważa!“

„Lecz sekretarz mu tłomaczy, że to nic nie znaczy i t. d.

Kto zgadnie, niech napisze.



Z Polski.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie przy sposobności otrzymania sprawozdania z dotychczasowej pracy Naczelnej Rady Harcerskiej, zasyła życzenia „dalszego rozwoju ku chwale Ojczyzny!“. Serdecznie dziękujemy.

Szkoła wychowania fizycznego Y. M. C. A. w Warszawie urządziła popis publiczny w Domu oficera polskiego (Szopena 3/5) w d. 3 b. m. W popisie brało udział 35 osób. Wykazał on, że kurs wychowania fizycznego (trwał 3 miesiące) wytworzył sporą grupę wojskowych instruktorów wychowania fizycznego. Wychowańcy kursu mieszkali i kształcili się w szkole wychowania fizycznego (szkoła gimnastyczno-sportowa Y. M. C. A. w Warszawie, na Dynasach) kosztem tej szkoły. Na popisie obecni byli przedstawiciele naszego świata wojskowego, generał Haller i inni.

Nazajutrz w południe odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Przemawiali: gen. Jacyna, p. Chambers, Amerykanin, kierownik oddziału Y. M. C. A. w Warszawie, po polsku, o zadaniach Amerykan w Polsce, oraz p. Messing, szef departamentu wychowania fizycznego Y. M. C. A. w Polsce.

W niedzielę uczestnicy popisu wyjechali do miast prowincjonalnych, celem powtórzenia w nich popisu dla propagandy wychowania fizycznego w Polsce. Objazd prowincji ma trwać 10 dni.

Niebawem w Warszawie ma się rozpocząć kurs wychowania fizycznego dla osób cywilnych, szczególnie dla nauczycieli.

Polska potrzebuje zakładów gimnastycznych, boisk, instruktorów uzdolnionych, inteligentnych, o wysokim poziomie moralnym.

Wycieczka dziennikarska została odbyta temi dniami do Wielkopolski. Oto, co mówi jeden z uczestników tej wycieczki:

„Piszącemu te słowa wydał się Poznań krzepiącym przykładem i wzorem przyszłych zagospodarowanych czystych, zamożnych miast polskich. W którejś z powieści Żeromskiego bohater marzy o przyszłej ojczyźnie, wypranej z obcych brudów i wzniesionej ze szkła i żelaza. Takiem ziszczonem marzeniem jest Poznań współczesny, liczący 220 tysięcy mieszkańców, z czego 10 tysięcy zaledwie Niemców i Żydów. W r. 1910 na 156.691 mieszkańców, było w Poznaniu 65.319 obcych żywiołów. Dość zestawić te liczby, aby wyczuć ogrom radosnych przemian, dokonanych w latach ostatnich. Poznań jest dziś najbardziej polskiem miastem na świecie. A nie jest to polska zewnętrzna parada, ani amarantowo-biały pokost na wewnętrznej szarzyźnie, lecz polskość realna, oparta na kamiennej podstawie istotnych, życiowych wartości. Polski tu przemysł, polski handel, polskie rzemiosła, polska energja twórcza, polska uroda życia.

Kto chce przekonać cudzoziemców o tężyźnie i o kulturze narodu polskiego, powinien pokazać im Poznań, jego czyste, pięknie zabudowane ulice, jego wspaniałe zabytki przeszłości, jego schludnych, skrzętnych i pracowitych mieszkańców, jego wzorowe urządzenia, jego ład i porządek.

A potem — niech zobaczą cudzoziemcy wieś wielkopolską, jej wysoką technikę gospodarczą, jej murowane budynki, jej ludność ochoczą, dostatnią, światłą i dzielną. A ujrzawszy to wszystko, niech wracają do siebie i powiedzą wszystkim po drodze, jaką jest Polska już obecnie w zachodniej, murowanej swej połaci, a jaką będzie z czasem, przy sprzyjających warunkach, w swojej całości“.

„Tadeusz Rejtan“, dzieło Matejki, które od kilkudziesięciu lat zdobiło galeryę Habsburgów w pałacu cesarskim we Wiedniu, dostało się z powrotem w ręce polskie, dzięki komisyi artystycznej przy minister. sztuki, która zdołała spowodować obecny rząd austryacki do sprzedania Polsce tego narodowego dzieła sztuki, za 920.000 kor. austryackich.

Wiedeńscy artyści malarze na wiadomość o dokonanej sprzedaży tego dzieła sztuki, wnieśli protest, domagając się zatrzymania go w wiedeńskiej galeryi obrazów i oświadczając, że umówiona cena kupna jest bajecznie niską, rząd austryacki jednak dla braku funduszów do utrzymania rządów sprzedaż zatwierdził i omówiona suma została już wpłaconą i kontrakt sprzedaży zawarty.

Odezwa rządu po strejku. Obywatele! Cios, jaki, wrogowie Polski chcieli zadać Rzeczypospolitej w chwili najważniejszych dla niej rozstrzygnięć, został odparty, zamierzenia, godzące w byt państwa, zostały obrócone w niwecz. Strejk kolejowy i inne strejki, które miały pogrążyć nasze państwo w odmęt anarchji, a przez to utrudnić nam wygranie plebiscytu na G. Śląsku i zniszczyć dokonywające się w Rydze dzieło pokoju, nie udały się. Wbrew nadziejom, które ujawniały się wśród naszych wrogów zagranicą, życie nasze gospodarcze nie uległo ani na chwilę poważniejszej przerwie.

Stało się to dzięki zdecydowanej postawie społeczeństwa, a przedewszystkiem dzięki obywatelskiemu stanowisku polskich rzesz robotniczych, które w olbrzymiej większości odrzuciło myśl strejku powszechnego. Także przeważająca część kolejarzy nie przerwała pracy, nie pod przymusem wydanego dekretu, ale w poczuciu swych obowiązków wobec państwa i rozumiejąc, że dla nich dekret jest jedynie ochroną przed terorem mniejszości.

Jak przed pół rokiem zbiorowy wysiłek narodu, wspaniały poryw mas włościańskich i robotniczych, doprowadził do „cudu nad Wisłą“, który uratował państwo przed zagładą, tak obecnie gorący patrjotyzm rzesz robotniczych, przeciwstawiwszy się zbrodniczym knowaniom wrogów państwa, uratował je od groźnego wewnętrznego zamętu.

Rząd, wystąpiwszy do walki z ruchem strejkowym, liczył na poparcie społeczeństwa i rzesz robotniczych. Dziś może stwierdzić z dumą, że się nie zawiódł. Społeczeństwo, a w niem szerokie rzesze robotnicze, skupiły się około rządu i z całą energją poparło jego usiłowania, Rzeczpospolita stoi dalej w obliczu świata krzepka i mocna, bo oparta na najszczerszych warstwach narodu, które rozumieją swą moralną odpowiedzialność za jej losy.

W chwili, kiedy niebezpieczeństwo minęło, rząd, świadomy doniosłości wypadków ostatnich dni, zwraca się do całego społeczeństwa, a przedewszystkiem do robotników i robotnic polskich i do kolejarzy polskich, którzy do strejku powszechnego nie dopuścili i w ten sposób odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad wrogiem wewnętrznym, ze słowami głębokiego uznania i najgorętszej podzięki.

Za Radę Ministrów (—) *Witos.*

Warszawa, d. 3 marca 1921 r.

Ze świata.

„Kultura“ niemiecka. O „wyższej kulturze“ niemieckiej, dla której pragną Niemcy przez swoją agitację pozyskać polski lud górnośląski, świadczy wiersz, zamieszczony w numerze 7 gliwickiego „Der Handwerker und Industrielle“. Nienawiść piekielna do wszystkiego, co polskie, połączona tu jest w jedno z bluźnierstwami wobec Boga. Jestto godne tych modłów prasy niemieckiej i narodu niemieckiego do Boga o błogosławieństwo w wojnie światowej, w której Niemcy dokonywali najokropniejszych zbrodni, czy to w Belgji i Francji, czy w Polsce. Już to jest szczególnie niemieckie pojmowanie Boga, jako narzędzia zemsty i pomocnika w zbrodniach i okrucieństwach. Bóg chrześcijański przedstawia im się w postaci pogańskiego Wotana.

WIR DEUTCHEN OBERSCHLESIER.

Gott hilft der deutschen Sache, der gerechten!
Lass deutsche Männer nicht von Polen knechten;
Gib uns die Kraft, der Polen Macht zu brechen,
Mit Blut und Feuer grausig uns zu rächen!
Schick Krankheit, Seuchen, lass ihr Land verpesten.
Lass gift'ge Früchte wachsen an den Aesten!
Die Teufelsbrut, die schmutz'gen dreck'gen Polen!
Euch soll die Hölle, soll der Taufel holen!
Wird Schlesien polnisch, Gott dann lass krepieren
Im Mutterleib die Kinder, gleich den Tieren!
Dann lähme Gott der Polen Füsse, Hände,
Lass sie verkrüppeln, ihre Augen blende!
Mit Taubheit, Wahnsinn Mann und Weib sie schlage!
Nicht Jubelton, nein, Stöhnen nur und Klage
Soll Polens Lande, Dorf und Stadt erfüllen:
So möge Gott der Deutschen Rache kühlen!
Dann, du Allmächt'ger sende deine Blitze.
Lass Gruben, Hütten in des Fauers Hitze
Zu Asche werden, lass das Volk in Haufen
Mit Weib und Kind verbrennen und versaufen,
Lass ihre Saat von unserm Fuss zertreten,
Lass Gross und Klein mif Wonnelust uns töten,
Lass unsern Dolch in ihren Leib uns tauchen.
Lass Polens Land in Glut und Asche rauchen!
Es lebt ein Gott, zu rächen und zu richten,
Und dieser Gott muss Polens Brut vernichten.
Eech Teufelskinder! Euch, die Gottverfluchten,
Das deutsche Herz, das lässt sich nicht erweichen,
Nicht Friede: Hass sei zwischen beiden Reichen!
Und wenn ich einst zum Todeskampf mich rüste,
Ruf sterbend ich: Mach Polen Herr, zur Wüste!

W dosłownem tłómaczeniu brzmi wiersz ten jak następuje:

MY NIEMIECCY GÓRNOŚLĄZACY.

Bóg wspomagaj sprawiedliwą sprawę niemiecką!
Nie pozwól uciskać mężów niemieckich przez Polaków!
Daj nam moc do złamania potęgi Polaków,
Do pomszczenia się strasznie krwią i ogniem!
Ześlij chorobę, zarazy, dotknij ich kraj dżumą,
Spraw, by zatrute owoce rosły na gałęziach!
Wyląg szatański brudnych, paskudnych Polaków
Niech piekło pochłonie, djabeł weźmie!
Gdy Śląsk będzie polskim, Boże, wtedy niech zdychają
W żywocie matki dzieci, jako zwierzęta!
Natenczas dotknij paraliżem, Boże, nogi Polaków i ręce!
Niech okaleczeją, ich oczy niech oślepną!
Głuchotą, obłędem dotknij ich, mężczyzn i niewiasty.
Nie okrzyki radości, nie! jęki i skargi
Napełniać mają ziemie polskie, wsie i miasta:
Tak niechaj Bóg ochłodzi zemstą Niemców!
Potem, Wszechmogący, ześlij swe pioruny!
Zamień kopalnie, huty w gorącu ognia
W popiół! spal i potop lud gromadami
Wraz z niewiastami i dziećmi!
Pozwól nam dorosłych i niemowlęta z rozkoszą mordować!
Pozwól sztylet nasz utopić w ich żywocie,
Niechaj ziemia polska dymi w ogniu i popiołach.
Wszak żyje Bóg ku pomście i sądzeniu!
On zniszczy Polskę w każdem pokoleniu,
Was, dzieci szatana, was, przez Boga przeklętych!
Serce niemieckie zmiękczyć się nie pozwoli!
Nie pokój, lecz nienawiść niech panuje między obu państwami!
A gdy przy śmierci duch mój już wypłynie,
Zawołam: Panie! Polskę zmień w pustynię!

Dzielny chłopiec. Było to w r. 1632 podczas wojny trzydziestoletniej. Po Niemczech grasowały wojska szwedzkie, burząc i niszcząc, co katolickiego spotkały na drodze. Bezcześcili kościoły i rabowali święte naczynia. Pewnego razu zapuścili się też w okolicę, w której stał zamek rodowy katolickiej rodziny bawarskiej Preysingów. Kto mógł, uciekał przed Szwedem. Na zamku zostali starzy słudzy i ministrant Janek, który sługiwał do Mszy św. w kaplicy zamkowej. Ten, widząc Szwedów nadciągających, postanowił obronić N. Sakrament od zniewagi. Wiedział on, że w podziemiach zamku znajduje się ciemna izba, do której prowadzą ukryte drzwi z kaplicy. Drzwi te otwierało się za pomocą małego guzika, schowanego za konfesjonałem. Nacisnął więc guzik i zszedł do ciemnicy po wąskich schodach. Na dole przygotował światło w lichtarzach i klęcznik, zapalił świece i zniósł N. Sakrament w monstrancji i kielichu. Tymczasem jednak, gdy bawił u dołu, drzwi za nim się zatrzasnęły i został bez wyjścia. Nie mógł znaleźć ani klucza, ani żadnego innego przyrządu, którymby drzwi otworzyć można.

Zdawał snać sobie z tego sprawę, że śmierć go czeka, więc, gdy uczuł wreszcie, że śmierć się zbliża z głodu i wycieńczenia, wyszukał tabliczkę i na niej napisał te słowa:

„Roku 1632, gdy Szwedzi zbliżali się pod zamek, ja, ministrant kaplicy zamkowej, chcąc uchronić od zniewagi Naśw. Sakrament, zniosłem Go tutaj. Nie mogłem się stąd wydostać, bo żelazne drzwi zatrzasnęły się za mną. Więc umieram. Ojcze niebieski, bądź mi miłościwy! Janek . . . . ministrant kaplicy zamkowej.“

Napisawszy te słowa, musiał ukląc na klęczniku i adorować Boga utajonego. Na klęczniku też umarł, i ciało jego zachowało się po śmierci na klęczniku prawie przez 300 lat nietknięte.

Na kilka lat przed wojną światową, około roku 1910, zjechał na zamek młody potomek tej samej rodziny Preysingów, aby tu, w kaplicy zamkowej, odprawić pierwszą Mszę św. Studja teologiczne ukończył w znanym uniwersytecie tyrolskim w Insbruku i tam został wyświęcony na kapłana. Po prymicjach zabawił jakiś czas na zamku, i badając uważnie kaplicę i konfesjonał, napotkał na ową sprężynkę, za której naciśnięciem otworzyły się tajemne drzwi.

Zszedł więc na dół, zastawiwszy dzwi, aby za nim się nie zawarły, oświecił ciemny pokój i znalazł chłopca, od 300-tu lat klęczącego przed monstrancją. Dotknął się go palcem, a wtedy ciało rozsypało się w proch. Znalazł też tabliczkę napisaną i dowiedział się o tem, co przed 3 wiekami na tem miejscu się działo.

Prochy pobożnego i dzielnego ministranta pochowano z wielką wspaniałością.

25-lecie Duńskiego Związku Sportowego. W tym roku Duński Związek Sportowy obchodzi 25-lecie swego istnienia. Chcąc jak najuroczyściej podkreślić znaczenie tej niezbędnej w każdym zdrowym organiźmie państwowym placówki społecznej, a zarazem naocznie wykazać stopień zainteresowania się społeczeństw Skandynawskich sportem, Danja organizuje jubileuszową Olimpjadę, w której wezmą udział oprócz jubilatki, Szwecja, Norwegja i Finlandja.

Olimpjada odbędzie się w Kopenhadze i trwać będzie od początku lutego do końca lipca 1921 r. Według opracowanego już programu odbędą się tam zawody, związane wyłącznie z kulturą cielesną, a obejmujące: lekką i ciężką atletykę, boks, szermierkę, gimnastykę, łyżwiarstwo, piłkę nożną, golf, crocket, jazdę konną, wioślarstwo, pływanie, strzelanie do celu, tennis i hockey. Olimpjada ta dowodzi, że państwa północno-europejskie, kroczące, szczególniej pod względem ogólnego rozwoju fizycznego całego społeczeństwa, nawet przed Ameryką i Anglją, nie zaniedbują najmniejszej okazji, aby sport propagować i udostępniać dla jaknajszerszych mas społeczeństwa.

Krótka historja rozwoju wychowania fizycznego w Y. M. C. A. Dopiero w roku 1869 Związek Młodzieży Chrześcijańskiej włączył gimnastykę w swój program. Pierwsza sala gimnastyczna została otwarta 16 listopada w San Francisko (Związek kalifornijski), druga w Nowym Yorku, a 3-cia w Bostonie. W roku 1917 już 2193 związki zwracają uwagę na wychowanie fizyczne, zakłada się 619 sal gimnastycznych, w których pracuje 683 kierowników wychowania fizycznego, 241,946 osób ma możność korzystania z urządzeń departamentu wychowania fizycznego. Pierwsze szkoły dla wyćwiczenia kierowników zostały założone: w Springfield (Massachusset) w roku 1885, w Chicago (Illinois) w roku 1890 i w Nashille (Tennassee) w roku 1920. 3 października 1895 roku powstał Związek Atletyczny. W siedmiu szkołach letnich odbywały się miesięczne kursy. W roku 1897 Związek Atletyczny wydał podręcznik zawierający reguły gimnastyki, atletyki, i gier sportowych. Stowarzyszenie dyrektorów wychowania fizycznego wydaje czasopismo ćwiczeń fizycznych.

W roku 1891 piłka koszykowa została wprowadzona w program szkoły w Springfield przez pana Jakóba Naismith, ówczesnego nauczyciela tej szkoły. Było to wynikiem celowych usiłowań stworzenia zajmującej gry sportowej, której jaknajmniej możnaby zarzucić; gra ta znalazła wielkie uznanie.

Gimnastyka Związku ma teraz program kursów ustalony, rozszerzający się stopniowo, uznaną terminologję; używane są uproszczone metody dokonywania, zapisywania i porównywania pomiarów antropometrycznych. Sale gimnastyczne Związku należą do najlepszych w całym kraju, zarówno co do planu budowy, jak co do urządzenia. Założenie w roku 1883 przez pana R. J. Roberts'a ze Związku w Bostonie, toru wewnętrznego korytarzowego i ścieżki wyściełanej oraz późniejszy rozwój toru wklęsło-pochyłego przyczyniły się do tego, że biegi w budynkach stały się bardzo rozpowszechnionem ćwiczeniem.

Związek nie ogranicza swej działalności w dziedzinie wychowania fizycznego tylko do atletyki i gimnastyki, ale zajmuje się wszystkiem, co ma wpływ na stan zdrowotności i rozwój fizyczny ogółu. Stara się on dostosować do potrzeb robotników fabrycznych i ludu wiejskiego, zajmuje się też potrzebami emigrantów i ludzi różnych zawodów. Związek również utrzymuje tereny dla zabaw publicznych i popiera rozrywki publiczne, z których korzysta więcej obcych, niż członków Związku.

Jest zasługą D-ra Luther H. Gulick'a, że praca Związku w dziedzinie wychowania fizycznego oparta jest na podstawie zdrowej i naukowej. Jego studja i pisma o filozofji ćwiczeń, o biologji, psychologji i fizjologji młodzieży były nietylko bodźcem dla pracy Związku w tej dziedzinie, ale stworzył ruch w całym kraju w kierunku wychowania fizycznego. Dzieła jegu wzbudziły szersze zainteresowanie dla pracy nad młodzieżą, a broszura jego o znaczeniu psychologicznem, pedagogicznem i religijnem gier zbiorowych jest dziełem klasycznem w dziedzinie wychowania fizycznego.

D-r Gulick kładzie szczególny nacisk na całość wychowania człowieka, i on to wprowadził, jako symbol jedności, równoboczny trójkąt podstawą do góry przyczem 2 boki symbolizują ciało i umysł, szczyt zaś ducha. Znak ten został przyjęty jako międzynarodowy symbol Związku. Fred. B. Messing Ph. B.

PRZYSYŁAJCIE PRENUMERATĘ!

Zawiadomienie: wstrzymamy wysyłanie „Harcerza" wszystkim, którzy nie nadeślą zaległej prenumeraty.



ODEZWA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
z Mińszczyzny.

W poczuciu wielkiej wagi, jaką ma każda praca, dokonana dla celów pięknych i świetlanych, my, garstka młodzieży kresowej z Mińszczyzny, w mieście Warszawie skupiona, zwracamy się do Was, wszyscy nasi przyjaciele i koledzy.

Nie wiemy, jaka przyszłość czeka ziemię naszą rodzinną, nie wiemy, czy kiedykolwiek wróci ona do Rzeczypospolitej Polskiej, a przecież serca nasze tam przyrosły, myśli nasze tam się rodziły i rozwijały, dusze się tam hartowały. Z ziemią naszą rodzinną łączą się wszystkie najmilsze wspomnienia, najserdeczniejsze uczucia i myśli. Dopiero dziś z należytym zrozumieniem moglibyśmy powtórzyć słowa Adama Mickiewicza:

„Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś, jak zdrowie...
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił...“

Dziś jasno nam się ukazuje przed oczami cała przeszłość nasza, wszystkie prace mrówcze, ciche, ponoszone od wieków w walce o te prastare kresy Rzeczypospolitej — o ziemie Kościuszków, Rejtanów, Mickiewiczów i Traugutów.

Dziś też, dopóki jeszcze żywem tętnem bije w nas pamięć świeżych przeżyć, skupić je chcemy i upamiętnić, aby nie zaginęła ani jedna myśl, ani jeden czyn, ani jedno życie młode, bezpamiętnie.

Zwracamy się więc do Was, wszyscy nasi przyjaciele i koledzy, z prośbą serdeczną o poparcie naszej myśli i pomoc w wykonaniu. Nadsyłajcie nam prace o życiu młodzieży polskiej w Mińsku i Mińszczyźnie, wspomnienia swe i wrażenia, czy to w formę opracowań historycznych czy literackich ujęte, oraz wszelkie ilustracje, fotografje i pamiątki, a przy szczerym wysiłku dzieło nasze dojdzie do skutku i w drobnych choćby ramach obejmie najdroższe nam chwile i pamiątki.

Wierzmy, iż będzie to dla nas miła i nieoceniona pamiątka, a dla tych, co przyjdą po nas — ślad naszej pracy na Kresach, ślad duchowej przynależności tych Kresów Polskich do Rzeczypospolitej i pieśń:

„o krwi tej, co się świeżo lała...
o sławie, która jeszcze nie przebrzmiała“.

Uprasza się o nadsyłanie wszelkich wiadomości, pod adresem: Warszawa, Przyrynek 2. — Ks. E. Szwejnic

---

DZIAŁ URZĘDOWY.

KOMUNIKAT.

Wydział Pomocy Naukowych przy Głównej Kwaterze przygotowuje broszurkę, zawierającą krytyczno-informacyjny przegląd całej literatury harcerskiej (książki, broszurki, pisma, jednodniówki) — na dziesięciolecie Harcerstwa Polskiego. Praca powyższa napotyka na pewne trudności wobec braku kompletu wydawnictw harcerskich w bibljotece Głównej Kwatery. Wydz. Pom. Nauk. zwraca się przeto do ogółu harcmistrzów i harcerzy o życzliwe nadsyłanie do Bibljoteki Głównej Kwatery książek harcerskich, które ukazały się *przed wojną*. Nazwiska ofiarodawców zostaną podane do wiadomości ogółu, książki zaś zostaną złożone w Bibljotece Gł. Kw.

Szczególnie daje się odczuwać brak następujących książek, którymi pragnęllbyśmy uzupełnić Bibljotekę Gł. Kw.

1. Ks. Lutosławski — Skauting, jako system wychowania moralnego.
2. Zywar — Skauting polski wobec zadań wychowania narodowego.
3. Piasecki — Harce, jako doniosły środek kształcenia cielesnego.
4. Kozłowski — Pierwiastek wojskowy w wychowaniu cielesnym.
5. Małkowski — Skautostwo pod względem wychowawczym i narodowym.
6. Kuszelewska — O skautingu polskim.
7. Mojmir — Skauting i wytyczne kierunki pracy narodowo-wychowawczej.
8. Radliński — Baczność!
9. Małkowski — Skauting, jako system wychowania młodzieży.
10. „Junak“ — rok 1914.
11. M. G. — Podręcznik Skauta 1914 r.
12. Osada — Skauting 1914 r.
13. Ks. Lutosławski — Czuwaj!
14. Lewakowski — Karabin „Mannlicher“.
15. Wycieczki na Czarnohorę zast. I Lwow. dr. sk.
16. Gibess — Skaut w obozie.
17. Gibess — Pionierka.
18. Hahorkiewicz — Znaki Morsego w obrazach dla drużynowego.
19. Chłopski — Terenoznawstwo.
20. Małkowski — Scouting in Poland.
21. Majchrowicz — Ze Zlotu skautów w Anglji.

REGULAMIN
Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego.

1. Naczelna Rada Harcerska (Zarząd Z. H. P.) (paragraf 21 p. 5) w celu kierowania pracą towarzystwa i prowadzenia spraw bieżących w zakresie ustaw, regulaminów, uchwał Walnego Zgromadzenia i postanowień Zarządu wybiera ze swego grona głosowaniem kartkami Naczelnictwo (Wydział Wykonawczy).

2. Naczelnictwo (Wydział Wykonawczy) (paragraf 21, p. 5) składa się z przewodniczącego, dwuch jego zastępców, sekretarza generalnego, skarbnika i czterech członków w tem: Naczelniczki Głównej Kwatery Żeńskiej, Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej i po jednym przedstawicielu Kół Przyjaciół Harcerstwa i Kół Starszych Harcerzy.

3. Naczelnictwo Z. H. P. (Wydział Wykonawczy) kolegjalnie:

a) przyjmuje i usuwa członków Z. H. P.;
b) przyjmuje i usuwa drużyny, Koła Przyjaciół Harcerstwa i Koła Starszych Harcerzy;
c) przodownice i przodowników, podharcmistrzynie i podharcmistrzów, Komendentki i Komendantów Chorągwi i zatwierdza Zarządy Oddziałów Z. H. P.;
d) uchwala wytyczne kierunkowe dla poszczególnych działów pracy;
e) ustala regulaminy i przepisy, mające być podstawą obrad N. R. H. (Zarządu Z. H. P.);
f) wydaje zarządzenia, przepisy i rozkazy na podstawie uchwał N. R. H. (Zarządu);
g) reprezentuje Z. H. P. na zewnątrz przy wielkich uroczystościach narodowych;
h) odbiera perjodyczne sprawozdania od kierowników poszczególnych działów pracy;
i) decyduje o wszelkich sprawach, wnoszonych przez kierowników poszczególnych działów;
j) przyjmuje ofiary i legaty i decyduje o tymczasowem ich użyciu do zatwierdzenia najbliższego Zjazdu;
k) uchwala projekt budżetu i bilans celem przedstawienia N. R. H. (Zarządowi Z. H. P.);
l) czuwa nad przestrzeganiem przez członków Z. H. P. statutu, regulaminów i zarządzeń kompetentnych władz Z. H. P.;
ł) rozstrzyga sprawy, nie mające precedensów;
m) wybiera specjalne komisje i upoważnia je do spełniania czynności, leżących w kompetencji plenum Naczelnictwa;
n) przyjmuje od kierowników sprawozdania roczne z działalności Z. H. P.

4. Do pomocy w prowadzeniu pracy Z. H. P. Naczelnictwo tworzy poszczególne działy i biuro, które obsługuje wszystkie działy.

5. Na razie tworzy się działy: Sekretarjat Generalny, Główną Kwaterę Żeńską, Główną Kwaterę Męską, Kół Przyjaciół Harcerstwa, Kół Starszych Harcerzy, Skarbowy, Gospodarczy, Wydawniczy i Zagraniczny.

6. Każdy Dział prowadzi pracę w myśl projektu, zatwierdzonego przez N. Z. H. P.

7. Na czele poszczególnych działów stoją kierownicy działów, mianowani przez N. Z. H. P. w miarę możności z pośród członków N. Z. H. P. Kierownikom G. K. Ż. i G. K. M. przysługuje tytuł Naczelniczki i Naczelnika.

8. Kierownicy działów mają przydzielanych do pomocy pracowników, w miarę możności płatnych.

9. Każdy kierownik (kierowniczka) działu jest odpowiedzialny przed Przewodniczącym Z. H. P. lub zastępcą, i jego zlecenia tylko wykonuje.

10. Korespondencja biura i N. Z. H. P. wychodząca na podstawie uchwał Zjazdów N. R. H. i zebrań N. Z. H. P., zaopatrzona być winna podpisami Przewodniczącego lub jego zastępcy i kierowników odpowiednich działów. Wszelka inna korespondencja wychodzi z podpisem kierownika odpowiedniego działu.

11. Wszelka korespondencja przechodzi przez biuro Z. H. P. i Sekretarjat Generalny i jest rozdzielana poszczególnym kierownikom działów do załatwienia.

12. Każdy projekt regulaminów i instrukcji, który Naczelnictwo ma omawiać, musi być na tydzień przed zebraniem Naczelnictwa rozesłane do członków albo w tym terminie złożone do przejrzenia w sekretarjacie przyczem o złożeniu projektu członkowie winni być powiadomieni.

13. Żebrania zwyczajne Naczelnictwa odbywają się 2 razy na miesiąc: 1) w pierwszy czwartek po 10-tym zebranie sprawozdawcze z dyskusją nad sprawozdaniami i załatwieniem pilnych spraw, 2) i w ostatni czwartek miesiąca dla załatwienia spraw bieżących, zastrzeżonych plenum Naczelnictwa.

14. W celu utrzymania łączności z poszczególnymi kierownikami działów, odbywają sie w miarę potrzeby konferencje Przewodniczącego lub zastępców z kierownikami. Terminy konferencji oraz ich kolejność ustala Przewodniczący lub jego zastępca w porozumieniu z kierownikami działów.

15. Każdy dział przedstawia w oznaczonym czasie swój budżet, kasjer wydaje pod kontrolą skarbnika lub jednego z zastępców przewodniczącego pieniądze, za podpisem kierownika działu i jednego z zastępców przewodniczącego w ramach budżetu, ustalonego przez N. R. H. O wszelkich przekroczeniach czy zwiększeniach budzetu decyduje Naczelnictwo Z. H. P.

16. Rozkazy G. K. w dosłownem brzmieniu ustalają i podpisują Naczelniczka i Naczelnik.

Sekretarz Generalny: *(—) Wł. Nekrasz.*

Przewodniczący: *(—) Gen. J. Haller.*

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Ala G. z Mławy. Szarady przysłać. Obrazek przy sposobności wydrukujemy.

W. Błażejewski, Warszawa. Należy zwrócić się w sprawie „Harcerza" do administracji.

L. Zaleski. Postawił dh szereg twierdzeń i oświadczył, że czeka na odpowiedź. Nie wiemy, na co mamy odpowiedzieć.

St. Niem... w Częstochowie. Harcerski pół-batal-jon wartowniczy straży granicznej przy 11 pp., jako składający się z harcerzy-ochotników, należał do formacji ochotniczych. Utworzony był na podstawie ogólnych rozkazów dha Gener. Hallera, dotyczących formowania Armji Ochotniczej oraz po porozumieniu się N. Z. H. P. (referat wojskowy) z Min. Spr. Wojsk.

Nazwisko druha podane było w liście bardzo niedbale.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

Logogryf z № 1, 2, 3-go podał W. Grzegdala, Piotrków, I dr. h. im. T. Kościuszki.

Łamigłówka z № 11-go — Dh St. Kowalczewski, 15 dr. Warsz., Jerzy Klewin, 21 dr. Warsz., J. Zienkiewicz, 21 dr. Warsz., T. Szumacher. Jadwiga Guttnerówna z Warszawy, T. Woropaj z Lipna.

Łamigłówkę z numeru 12-go—Dhna H. Siwicka, XIV Warsz. dr.; Dh Józef Halmowski, III Pabjanicka dr. obecnie szer. O. I. N. Dow.; Paw. Mazurek, I Krasnostawska druż. har.; Miecz. Berholc, XII druż. Warsz.; J. Zienkiewicz, XXI druż. Warsz.; E. Kozłowski, II Włocławska druż. harc.; Stan. Borowski, Warszawa; „Rejtaniak", Warszawa; Jerzy Żbikowski, XI druż. Warszawska; St. Majewski, Warszawa; E. Jaworska, XIV dr. żeń. Warszawa; F. J. Dorobek, XIX dr. Warszawska.

Treść numeru 13, 14 i 15:

Administracja: K.-Przedm. 5. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.